AL. FONEK.

# CZY KASZUBI SĄ POLAKAMI?

„Droga do morza prowadzi
przez serca Kaszubów"

(A Labuda).



Kartuzy (Pomorze).
Nakładem i drukiem wydawnictwa „Gazety Kartuskiej"
1931.

AL. FONEK.

F 1

# CZY KASZUBI SĄ POLAKAMI?

„Droga do morza prowadzi
przez serca Kaszubów“

(A. Labuda).

Kartuzy (Pomorze).
Nakładem i drukiem wydawnictwa „Gazety Kartuskiej”
1931.

# Słowo wstępne.

Niemcy nie mogą przeboleć utraty przyznanych Polsce traktatem wersalskim ziem zachodnich, zwłaszcza Pomorza. Ze wszech stron uderzają na polskie Pomorze, które nazywają „korytarzem" i nie przebierają w środkach, by odzyskać tę tak ważną dla nas i drogą nam ziemię.

W takich warunkach musimy zdobyć się na wyjątkową czujność. Nie wolno nam poprzestać tylko na stwierdzeniu, że resztkom dawnych Pomorzan nad Bałtykiem grozi niebezpieczeństwo podboju ze strony naszego odwiecznego wroga, ale musimy zdecydowanie przeciwstawić się wszelkim zakusom niemieckim.

Potrzeba nam w pierwszym rzędzie dobrej propagandy wewnętrznej, idącej w kierunku uświadamiania w tej kwestji, szerokiego ogółu Polaków, na podstawie prawd historycznych i obecnego stanu faktycznego.

Drobnym przyczynkiem do tego, niechaj będzie niniejsza broszurka, traktująca wprawdzie pobieżnie, ale w sposób przystępny o odwiecznych mieszkańcach tego spornego terenu i niech idzie przedewszystkiem do rąk tych, którzy albo wcale nie mają, albo też mają wręcz fałszywe pojęcie o ludzie kaszubskim.

Autor.

# I.

Praojcowie dzisiejszych Kaszubów zamieszkiwali wraz z innemi plemionami lechickiemi kraj nad morzem, między Odrą a Wisłą. Kraj ten zwano Pomorzem.

Pomorze historyczne zajmowało całe wybrzeże Bałtyku od Wisły na wschodzie, do Odry, a nawet poza nią na zachodzie; od Noteci i Warty na południu, do Bałtyku na północy.

Rozpadało się ono na: **Pomorze wschodnie** czyli gdańskie z głównym grodem Gdańskiem i **zachodnie** czyli szczecińskie ze Szczecinem. Niektórzy historycy rozróżniają jeszcze Pomorze **południowe,** czyli tak zwaną Krajnę.

U Pomorzan istniał ustrój szczepowy; występują przeto na widownię dziejową pod szczepowemi nazwami (związkowemi): Lutyków, Rujan (Ranów), Wolinian, Kaszubów, Słowińców i t. d. Związki te rozpadały się na szereg drobniejszych szczepów.

Lutycy siedzieli między dolną Odrą, Warnawą i Stepenicą.

Rujanie zajmowali wyspę Rugję oraz stały ląd na północ od szczepów lutyckich.

Nad ujściami Odry z wschodnią częścią wyspy Usedom i wyspą Wolin oraz wąskim skrawkiem prawego wybrzeża od Kamienia do ujścia Stepenicy, następnie całą połać od Odry do Dragi, między rzeką Stepenicą na północy aż do Dragi koło Dramburga, a Notecią od ujścia Dragi i biegiem Warty na południu, zamieszkiwali Wolinianie.

Kaszubi zajmowali wschodnią część Pomorza szczecińskiego nad rzekami Regą i Persantą.

Wreszcie szeroki pas ziemi na wschód od Kaszubji aż do Łeby, a na południu do Noteci, zajmowali Sło-

wińcy, których ostatki w liczbie kilkuset, spotykamy i dzisiaj pomiędzy ujściami Leby i Lupawy.

Szczepowe nazwy najdalej na wschód wysuniętych Pomorzan aż do Wisły, nie zachowały się.

Nazwa „Pomorze", „Pomorzanin" na oznaczenie wszystkich szczepów pomorskich, zjawia się dopiero później, gdy wschodnia część Pomorza przyjęła chrześcijaństwo. Pierwotnie stosowała się ta nazwa tylko do ujścia Wisły i ziem przyległych, a później objęła ona i ziemie nad Odrą, jak to przypuszcza Rudnicki (dr. Mikołaj Rudnicki: Pomorze i Pomorzanie).

Potomkami tych Pomorzan, spadkobiercami ich języka i obyczajów, są dzisiejsi Kaszubi. Znajdują się oni w pięciu powiatach województwa Pomorskiego: kartuskim, kościerskim, puckim, wejherowskim i chojnickim. Prócz tego ludność kaszubska zamieszkuje w dość znacznej liczbie na terenie wolnego miasta Gdańska oraz w powiatach pozostałych pod panowaniem niemieckiem: lęborskim, człuchowskim, słupskim, bytowskim.

Zachodzi teraz pytanie, w jaki sposób została nazwa „Kaszubi", szczepu, zamieszkałego na Pomorzu zachodniem, nad Regą i Persantą, przeniesiona na Pomorze wschodnie, gdańskie i czy dzisiejsi Kaszubi słusznie noszą tę nazwę?

Otóż trzeba przedewszystkiem rozróżniać między nazwą terytorjalną „Kaszuby" (Cassubia). a nazwą mieszkańców „Kaszubi" (Cassubitae).

Pierwszą bowiem oznaczano do końca XIII. wieku wyłącznie część wschodnią Pomorza zachodniego, a ściślej mówiąc dzielnicą Belgardzką Pomorza szczecińskiego, jak tego dowodzą niektóre dokumenty z owych czasów. Że nazwa ta nie odnosiła się do całego Pomorza szczecińskiego wynika i z tego, że książęta tej ziemi tytułowali się często „dux Pomoranorum", dux Slauorum". Nigdy zaś samem tylko „dux Cassubie", lecz zawsze w połączeniu „dux Slauorum et Cassubie". Natomiast Swiantopołk, ksią-

żę Pomorza gdańskiego, nazwą „Cassubia” oznacza nietylko całe Pomorze szczecińskie, ale nawet Meklemburgję. Zdaje się więc wynikać z tego, że na Pomorzu szczecińskiem oznaczano nazwą Cassubia ziemie wschodnie, przylegające do granicy Pomorza gdańskiego, a na Pomorzu gdańskiem i w Polsce określano nazwą Cassubia nietylko właściwą ziemię kaszubską, ale całe Pomorze zachodnie (szczecińskie). Nazwa ludności zaś „Kaszubi”, ogarniała ludność całego Pomorza, a więc i Pomorza gdańskiego.

Nazwa ta przyszła na Pomorze gdańskie — idziemy tu za wywodami Rudnickiego*) — z uchodźcami lechickiemi z Lechji przybałtyckiej, uciekającymi przed niszczycielami Lechitów zachodnich w rodzaju Henryka Lwa lub jego następców. Uchodźcy z Lechji przybałtyckiej nietylko zresztą mogli się jawić w Polsce (wzgl. na Pomorzu gdańskiem) w czasie wojen w Lechji przybałtyckiej jak np. wyprawa krzyżowa z czasów Albrechta Niedźwiedzia itp., ale i w czasach pokojowych tj. wtedy, gdy ich z własnych wsi i z lepszych gruntów wyrzucano gwałtem, aby je oddać przybywającym kolonistom niemieckim. Otóż część wyrzuconej ludności lechickiej**) osiadała w pobliżu swoich siedzib na gruntach gorszych i częstokroć prześladowała kolonistów w rozmaity sposób, a część niewątpliwie szła dalej na wschód, szukając gdzieby się osiedlić zdala od swych prześladowców niemieckich. Że mogła osiadać w pustkowiach polsko - pomorskich, nie ulega wątpliwości, zwłaszcza jeśli zważymy jej bliskie pokrewieństwo językowo—obyczajowe. — Słusznie zatem dzisiejsi Pomorzanie, którzy zachowali język i obyczaje owych uchodźców, noszą nazwę Kaszubów. Nie jest to nazwa pogardliwa, jak to niektórzy przypuszczają, lecz przeciwnie, jest nazwą chlubną. Gdyby była nazwą pogardliwą, nie umieszczaliby jej książęta pomorscy na swych

*) Pomorze i Pomorzanie.

**) Cytujemy dalej wywody Rudnickiego.

pieczęciach. Przezwiskiem stała się dopiero pod wpływem Niemców, którzy zwykle odnosili się do podbitych ludów z nienawiścią i pogardą. Taksamo bowiem nazywają pogardliwie Polaków „Pollack". Rzecz zrozumiała, że z biegiem czasu, gdy poczucie narodowe u Kaszubów powoli wygasało, nazwa ta i u niektórych Kaszubów jest niemile słyszaną. Stąd też Cenowa*) zastrzega się przeciwko temu „przezwisku", co jednak należy rozumieć w ten sposób, że występuje on przeciwko nazwie „Kaszuba", gdy się jej w tem znaczeniu, to znaczy jako przezwisko używa.

II.

Jest już od dawna kwestją sporną, czy ludność kaszubska jest polską, czy też jest innego pochodzenia, czemś odrębnem. Jedni — zwłaszcza uczeni polscy — utrzymują, że Pomorzanie - Kaszubi, jako gałąź plemienia lechickiego, są bezwątpienia Polakami. Inni — przedewszystkiem uczeni niemieccy — dopatrują się w ludności **kaszubsko - pomorskiej** wyraźnie narodowości odrębnej. Tak jedna jak i druga strona stara się niejednokrotnie niezbite — zdawałoby się — dowody przeciwnika, obalić zupełnie dowolnemi twierdzeniami. Aczkolwiek ostatniego zdania w tej kwestji nie wypowiedziano, to jednak faktem niezbitym pozostanie, że pewne różnice między Kaszubami a Polakami — przynajmniej dzisiaj — istnieją: są to przedewszystkiem różnice językowe.

Już dawniej wystąpili uczeni z twierdzeniem, że język Kaszubów, to potomek mowy Słowian nadbałtyckich, blisko spokrewnionych z Polakami, ale nie — Polaków. Do tych w pierwszym rzędzie zaliczyć należy niestrudzonego badacza pomorszczyzny Stefana Ramułta, członka Akademji Umiejętności w Krakowie.

---

*) Zarés str. 75: „Kaszébi je nasze przezvijstko, chtéré pólskji kanonjik Bogufał v Poznanja dlá nas vémesleł. ale Słovjince je nasza starodavna, pravdzéva nazva, jak mé sę sami jesz pódzisdzenj nazévamé".

We wstępie do wydanego w roku 1892 „Słownika języka pomorskiego czyli kaszubskiego", Ramułt dowodzi, że „język kaszubski czyli pomorski jest samodzielnym językiem słowiańskim, nie jest zaś żadnem narzeczem zepsutem, ani zatrzymanym w rozwoju starożytnym językiem polskim ani narzeczem niemieckiem, przez wpływ polszczyzny zmienionem."

Ramułt potwierdza więc to, co już Cenowa głosił, mianowicie odrębność kaszubszczyzny od polszczyzny. Stąd też w rodzinie językowej zachodnio-słowiańskiej rozróżnia Ramułt 4 samodzielne grupy: czesko-słowacką, serbo-łużycką, polską, połabsko-kaszubską.

Wywody Ramułta są jednak o tyle nieścisłe, że nie uwzględniają w dostatecznej mierze historji języka polskiego, ani sąsiednich gwar polskich.

Drugim z najpoważniejszych badaczy na polu kaszubszczyzny, który dzisiaj jeszcze podtrzymuje zdanie o jej odrębności, to dr. F. Lorentz. Nie idzie jednak za Ramułtem, lecz twierdzi — jako stanowczy przeciwnik teorji t. zw. lechickiej*) — że odrębność mowy kaszubskiej odnosi się jedynie do pierwotnej kaszubszczyzny, o ile w dzisiejszej się jeszcze zachowała. Wszakże ostatecznego zdania w tej kwestji Lorentz jeszcze nie wypowiedział.

W przeciwstawieniu do Lorentza, prof. Nitsch widzi jedność kaszubszczyzny i polszczyzny w dalekiej przeszłości i zdanie to dzisiaj ogromnie przeważa. Nitsch utrzymuje, że na początku była jednolita mowa **lechicka** czyli **polska w szerszem znaczeniu,** z której powstała dzisiejsza mowa polska czyli **polszczyzna w ściślejszem znaczeniu** i mowa **kaszubska.** Z biegiem czasu wyodrębniła się tedy kaszubszczyzna do tego stopnia, że dzisiaj gwary kaszubskie różnią się

---

*) Dr. Lorentz: Das gegenseitige Verhältnis der sogenannten lechischen Sprachen oraz
Die postlabialen u. gutturalen Diphthongierungen des pomoranischen. W „Gramatyce Pomorskiej" Lorentz zalicza język kaszubski do grupy lechickiej.

od gwar polskich jedenastu cechami, które podaje K. Nitsch (Gramatyka polska. Polska Akademja Umiejętności. Kraków 1923).

Z tych jedenastu cech, któremi różni się Pomorzanin - Kaszuba współczesny od swego współplemieńca polskiego — według Rudnickiego*) — dziesięć da się odszukać w gwarach polskich, albo jest znanych z stadjów rozwojowych języka staropolskiego, a tylko jedna cecha nie da się wytłumaczyć. Tą tylko cechą — przypuszcza Rudnicki — Pomorzanin w znaczeniu historycznem różnił się od współplemieńca polskiego.

Nasuwa się pytanie, kiedy powstało to zróżnicowanie językowe?

„Prapoczątki różnie djalektycznych — mówi tamże Rudnicki — pomiędzy poszczególnemi plemionami lechickiemi, sięgają niewątpliwie czasu, gdy one poczęły się rozszerzać na znaczne przestrzenie od Wisły, Wisłoki, Wisłoka, Wieprza, Bugu aż za Łabę, do Wagrji (Holsztyna i Szlezwiku) i wzdłuż wybrzeża Bałtyku po Trawnę, Warnawę, Piennę, Odrę, Wieprz i Wisłę, osiadając równocześnie na wyspach: Fimbrji (Fehrmarn), Pole (Poel), Rugji (Rügen), Wołyniu (Wollin), Uznoimie (Usedom) oraz pomniejszych".

Są to oczywiście tylko hypotezy, nie dające żadnej podstawy do zepchnięcia mowy kaszubskiej do rzędu gwar — która to tendencja przejawia się w większości prac polskich, poświęconych temu zagadnieniu. Jakiekolwiek bowiem będzie ostateczne zdanie lingwistów o mowie kaszubskiej, nie wpłynie taka czy inna decyzja na zmianę obecnego stosunku Kaszubów wzgl. Kaszub do Polski.

„...Wystąpić muszę stanowczo przeciwko tym, którzy w fałszywie zrozumianym interesie żywiołu polskiego spychają język kaszubski do rzędu „gwary chłopskiej", „zepsutej polszczyzny" i. t. p. Nie potrze-

*) Pomorze i Pomorzanie.

buję chyba wyłuszczać szeroko, że z tej taktyki nierozsądnej żywioł polski nie odnosi żadnych zgoła korzyści, tracą zaś bardzo wiele sami Kaszubi, którzy już tu i ówdzie zaczynają się wstydzić swej mowy ojczystej..." — mówię z Ramułtem*) do tych, którzy nie chcą albo widzieć owych odrębności szczepu kaszubskiego, albo też ukryć je przed szerszym ogółem.

Pochodzi to zapewne stąd, że pewne koła patrzą na wszystko co kaszubskie, na każdą próbę, mającą na celu li tylko odrodzenie szczepowe, pod kątem politycznym. Było tak za czasów ruchu młodokaszubskiego, jest tak i obecnie.[1] A przecież to poczucie odrębności słowiańsko-pomorskiej dzisiaj u Kaszubów — nie można powiedzieć, że nie istnieje, ale istnieje więcej podświadomie. Z drugiej zaś strony, mimo widocznej dążności u niektórych politycznie nastawionych pseudo-badaczy do zniwelowania wszelkich różnic językowych, faktem pozostanie, że mowa kaszubska ma pewną historyczną samodzielność. Niesłusznie potępia się więc bezwzględnie Ramułta. Jemu w głównej mierze zawdzięczamy, że mowa kaszubska należy dzisiaj do najlepiej zbadanych języków słowiańskich i w dalszym ciągu jest przedmiotem badań uczonego świata. Tylko, że do pewnej części owych współczesnych badaczy mają zastosowanie słowa Ramułta: „...Zamiast głoszenia... zapatrywań świadczących tylko o nieznajomości rzeczy, stokroć byłoby lepiej zabrać się do poznania tej pięknej mowy, która nie jest wcale jakimś tam żargonem sztucznym lub zepsutym..." Ramułt, chociaż Małopolanin, był szczerym przyjacielem Kaszubów, bo poznał wartości tkwiące w tym zapomnianym ludzie, a zarazem poznał i piękność mowy kaszubskiej. Dlatego mówi tamże: „...Byłoby też rzeczą nadzwyczaj pożądaną i pochwały godną, aby ci, co władają językiem kaszubskim w mierze dostatecznej, zechcieli

*) Słownik.

próbować sił swoich na polu literatury i zapoznawać ogół polski z mową wielkich ongi Pomorzan...”

Apel, zawarty w powyższych słowach, nie pozostał bez echa. Pojawiają się próby utworzenia kaszubskiego pisma literackiego i ukazuje się szereg utworów pisanych przez Kaszubów w rodzimej mowie. Objawia się w tych utworach duch mowy kaszubskiej, poznajemy w nich ten szczególny urok i piękno — właściwości, których pewien rodzaj krytyków pragnie im odmówić, nie uświadamiając sobie, że dzięki tym „małowartościowym” utworom — owoc pracy Młodokaszubów — dzięki tej pogardzanej „gwarze” kasubskiej, Polska odzyskała dostęp do morza. Nie potrzebuję chyba bliżej uzasadniać tej łatwo zrozumiałej prawdy, że z chwilą, gdy nie usłyszy się mowy kaszubskiej, nie będzie także Kaszuby z jego obyczajami, wierzeniami, pieśniami, słowem, z jego wszystkiemi właściwościami i odrębnościami.

Bo nietylko co do języka, ale i co do usposobienia wyróżnia się Kaszuba—Pomorzanin od swego współplemieńca polskiego. Przejawia się to między innemi i w pieśniach kaszubskich, t. zw. frantówkach. Dużo jest oczywiście pokrewieństwa pieśni kaszubskiej z piosnką ludową polską. Jednakowoż pieśń kaszubska ma dużo pewnej odmiennej charakterystyki nietylko w treści, ale i w melodji. Tchnie ona powagą i głęboką melancholją.

Wreszcie dzieje Pomorza są tak różne od dziejów innych dzielnic Polski. Jednak dzieje te, pisane przeważnie ręką obcą, przedstawiano zgoła fałszywie i dlatego miano o nich do niedawna tak niedokładne i mylne wyobrażenie. I dzisiaj brak nam czysto objektywnego przedstawienia dziejów Pomorza. Historycy polscy uważają zwykle Pomorze za część Polski taką samą, jak Wielkopolska, Śląsk lub Mazowsze, a książąt pomorskich (gdańskich) jako Polaków. Z tego, że książęta gdańscy trzymali się Polski, nie wolno wnioskować, by uważali się za Polaków, gdyż

w owych czasach nie znano poczucia narodowego w dzisiejszem znaczeniu — jak to słusznie podnosi ks. Kantak (Gryf. Rok 1922). Że zaś nie ulegli, jak szczecińcy, wpływom kultury niemieckiej, a co za tem idzie, zgermanizowaniu, zapobiegła może nietyle łączność kościelna, mianowicie jedność metropolji, ile usposobienie książąt Pomorza gdańskiego, a zwłaszcza genjusz wielkiego Swiantopołka, twórcy państwa pomorskiego.

Zdawałoby się, że powinno nam wszystkim zależeć przedewszystkiem na poznaniu prawdy i to prawdy bezwzględnej. Tymczasem tak nie jest. Na każdym kroku — jak to powyżej wykazałem — staramy się sobie i innym wmówić, że ludność kaszubsko-pomorska prawie niczem nie różniła się, ani nie różni się od innych Lechitów w ścisłem tego słowa znaczeniu, to znaczy od Polaków. Inna rzecz, że większość z głoszących to zdanie, w to nie wierzy. Ale jest wśród nich i pewień procent nieobeznany tak dokładnie z tem zagadnieniem i ci, powtarzając za panią matką pacierz, są najmocniej przekonani, że głoszą słowa prawdy.

Na co to mamienie siebie i innych? — Jak w czasach niewoli uświadomiony Kaszuba nie uwierzył lapidarnemu zdaniu polityków niemieckich, „że Kaszubi to potomkowie dawnych Pomeranów, więc nie są Polakami" — tak nie uwierzy dzisiaj — odmiennemu coprawda — ale bądź co bądź mijającemu się z prawdą zdaniu, że Kaszuba niczem nie różni się od współplemieńca polskiego, zaś mowa jego to jedynie gwara, a gwarą mówi lud w całej Polsce. A Niemcy? — Napewno nie uwierzą, bo — przyznajmy — lepiej znają Kaszubów od Polaków.

Wypada nam więc stwierdzić tylko fakt, że ta metoda, to omijanie, a raczej zwalczanie tak oczywistej prawdy, jaką bezwątpienia jest charakterystyczna indywidualność szczepowa Kaszubów, nie przynosi nikomu żadnej korzyści, a Kaszubom tylko szkodę

wyrządza. A jeżeli to ostatnie ma się na celu, to ubolewać jedynie można nad tak fałszywem zrozumieniem własnego interesu. Bo w interesie Rzeczypospolitej leży — wbrew utartemu w pewnych kołach poglądowi — nie zniwelowanie wszelkich różnic, lecz przeciwnie: pielęgnowanie odrębności kaszubskiej, bo — jak już wyżej zaznaczyłem — z chwilą, gdy te różnice znikną, nie będzie Kaszuby, ale nie będzie też i tej straży, tej twierdzy nadmorskiej, jaką stanowią twardzi i wypróbowani w walce z odwiecznym wrogiem — Kaszubi. A czy ten wał, który zamierza się stworzyć z nie-Kaszubów będzie równie silnym, czy będzie równie skutecznie bronił tego wybrzeża, jak to przez wieki czynili Kaszubi, to pytanie, nad którem warto się zastanowić, dopóki nie jest jeszcze za późno. Nie jest za późno, ale już czas najwyższy, żeby poważnie zastanowiono się nad tą kwestją, kiedy we wrogiej nam prasie — nietylko niemieckiej — codziennie nieomal spotykamy się z artykułami na temat korytarza.

Dzisiaj nie znamy jeszcze żadnego „korytarza" ani „korytarzowców", tylko ziemię, będącą integralną częścią Pomorza wzgl. Polski i zamieszkujący na niej od wieków lud kaszubski. Gdy jednak nie stanie Kaszubów, a miejsce ich zajmie żywioł napływowy, to wielkie pytanie, czy wyraz „korytarz" na oznaczenie tej części Pomorza, nie uzyska praw obywatelstwa w słowniku dyplomatów i czy wówczas nie zaczną z zupełnie innego punktu widzenia rozpatrywać kwestji korytarzowej.

Jasno więc zdaje się wynikać z tego, że w interesie polskim powinno leżeć popieranie tego wszystkiego, co ma na celu odrodzenie szczepowe Kaszub. Uświadamiając bowiem sobie tę tak oczywistą prawdę, że przy całej bliskości pokrewieństwa szczepu kaszubskiego z plemionami polskiemi, szczep kaszubski nie jest polskim, że więc Kaszuba nie jest Polakiem w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie wolno zapominać

o tem, że **Kaszuba czuje się Polakiem i w Polsce od wieków widzi swą matkę i opiekunkę.** Fakt, że **Kaszubi** pod względem narodowym **uważają siebie za Polaków i do Polski po wsze czasy chcą należeć decyduje o przynależności Kaszub,** a temsamem **i Pomorza do Polski,** a nie jakieś hipotezy świata naukowego o pierwotnych mieszkańcach Pomorza i o odrębnem pochodzeniu ludności kaszubskiej. Przecież Pomorze wzgl. t. zw. „korytarz" nie jest bezludnym obszarem, a Kaszubi nie są wymarłym szczepem! Żyje jeszcze lud kaszubski, ten sam, który od wieków zamieszkuje Pomorze i tak samo jak dawniej, tak i dzisiaj uważa, że „co kaszubskie — to polskie".

III.

Niemcy nie przebierali w środkach, by zabrane w rozbiorach ziemie jak najrychlej zgermanizować, a ludność pomorską wzgl. polską wyniszczyć. Chwycili się wypróbowanego przez nich środka: divide et impera — dziel i panuj! Usiłują więc wmówić Kaszubom, że nie są Polakami, by odgrodzić ich od Wielkopolan i w ten sposób rozbić żywioł polski. Stąd przy urzędowem łczeniu ludności prowadzono język kaszubski w osobnej rubryce, a przy udzielaniu nauki religji traktowano mowę kaszubską jako niepolską. Urzędowo nieuznawano więc Kaszubów za Polaków. Atoli pod względem politycznym traktowano Kaszubów jako Polaków: stosowano wobec nich te same ustawy wyjątkowe i taksamo wywłaszczano ludność kaszubską z jej ziemi. Nie dawano pozwolenia na zbudowanie domu i podobnie, jak Wielkopolska ma swego Drzymałę, tak Kaszubi mają Pelplińskiego, który zamieszkał w wozie wędrownym. Ostrze polityki germanizacyjnej odczuwała więc „niepolska" ludność kaszubska narówni z Wielkopolanami.

Ale Kaszubi nie upadają na duchu. Łączą sie z Wielkopolanami i na każdym kroku akcentują swą polskość.

W roku 1846 tworzy się na Pomorzu polsko-kaszubski komitet narodowy powstańczy, a dr. Florjan Cenowa, jako członek polskiego związku patrjotycznego, organizuje wyprawę zbrojną na Starogard. Zostaje skazany na śmierć, ale dzięki rewolucji berlińskiej nie doszło do wykonania wyroku.

W powstaniu styczniowem Kaszubi tworzą całe oddziały, jak to opisuje dr. Jan Stella w książce „Rok 1863”.... „Jeden z tych oddziałów składał się z samych wieśniaków-**kaszubów,** którzy wstąpili do oddziału, ale nie chcieli przyjąć ani żołdu, ani innej pomocy. „Za najem nie idziemy się bić, ale za braci naszych; dajcie nam broń na Moskala, o resztę nie troszczcie się”. I szli od Bałtyku ku granicy płockiego województwa, podwód nie przyjmując, wśród zimy, własnym kosztem. Przeszli granicę, a wyparci nie rozpierzchli się, ale stanęli na granicy, żądając, aby ich znów prowadzono na nieprzyjaciela, a gdy im powiedziano, że wszystko stracone, ze łzą w oku, o własnych środkach powlekli się do domu, nie dorachowawszy wielu, którzy zostali na polskiej ziemi, aby ją użyźnić krwią i kośćmi swemi”.

W legjonach jako pierwszy śpiewa „Jeszcze Polska nie zginęła”, Józef Wybicki (kaszuba, urodzony w Bendominie pow. kościerskiego), twórca „Mazurka”. Śpiewał nietylko Wybicki, ale wszyscy Kaszubi pielęgnowali polskie pieśni, czyto w kółkach śpiewackich, czy przy pracy na polu, czy też w domu w długie wieczory zimowe.

Czytając w jakiejkolwiek książce, czy artykule o strejku szkolnym, nigdzie nie znajdziesz wzmianki o dzieciach kaszubskich. A przecież strejkowały nietylko dzieci wielkopolskie, ale i kaszubskie; katowano taksamo dzieci kaszubskie za to, że po polsku pacierz mówiły i takie same dotkliwe kary spadały na ich kaszubskich rodziców. Za słowo polskie, a raczej kaszubskie wymówione w szkole czy na przerwie, spa-

da na nie rózga. Szczęśliwe były jeszcze te dzieci, które miały nauczyciela—Kaszubę wzgl. Polaka. Ten nie dosłyszał rozmów dzieci prowadzonych w rodzinnym języku, mimo szpiegowania go na każdym kroku. Biada temu nauczycielowi, którego szpieg niemiecki przyłapał na polskiej rozmowie, chociażby tylko w gronie rodzinnem. Albo tracił służbę, albo wędrował na zachód, a w najlepszym razie szedł na t. zw. karną posadę. A jednak znaleźli się tacy, zwłaszcza wśród rodowitych Kaszubów, których nawet „Ostmarkenzulagen" nie zdołały nakłonić do wyparcia się swej narodowości.

Przejrzyjmy akta urzędów Stanu Cywilnego, a dowiemy się z nich, jak to niejeden Kaszuba walczył o polskie imię dla swego dziecka. „Jakie imię dajecie dziecku?" — pyta niemiecki urzędnik stanu cywilnego. „Jan" — odpowiada ojciec. Urzędnik zapisuje do księgi „Johann". Rzecz prosta, że na takie przekręcenie imienia ojciec się nie godzi; urzędnik wysyła pismo do landrata, Kaszuba płaci karę, ale dokonał przynajmniej tyle, że obok niemieckiego „Johann", widnieje polskie „Jan".

Gdy próby uczynienia z Kaszubów odrębnego narodu zawiodły, Niemcy, zdając sobie sprawę z roli, jaką spełnia prasa polska, starają się poderwać zaufanie Kaszuby do gazety polskiej. Wmawiają więc w niego, że gazeta polska kłamie, że chcąc dowiedzieć się prawdy, należy abonować niemiecką gazetę i t. p. Ale i to im się nie udało, czego najlepszym dowodem fakt, że podczas wyborów do parlamentu, powiaty kaszubskie zawsze ratowały mandaty polskie.

Kiedy zaś wybiła godzina wolności, festonami i girlandami witają Kaszubi wkraczające wojska polskie.

Podczas zmagania się wojsk polskich z nawałą bolszewicką, nie zabrakło w szeregach polskich Kaszubów. I niejeden z tych, co tam walczyli, nie zo-

baczył już kaszubskiej ziemi, pochowany daleko poza jej granicami.

Czy to nie dosyć dowodów polskości Kaszubów? Czy wreszcie historja nie mówi nam wyraźnie, w kim Kaszubi widzieli swą jedyną ostoję? Od testamentu Mestwina II., ostatniego księcia pomorskiego, w którym zapisał Pomorze wschodnie wraz z jego stolicą Gdańskiem Przemysławowi II., księciu wielkopolskiemu, aż do dnia dzisiejszego, Kaszubi zawsze dają do zrozumienia, że w Polsce widzą swą matkę.

Jeśli dzisiaj się mówi, jakoby Kaszubi po powrocie na łono Macierzy byli niezadowoleni z nowego stanu rzeczy, a nawet — co gorsze — po cichu sprzyjali zachodniemu sąsiadowi, należałoby szukać przyczyny tego znamiennego objawu. Nietrudno ją znaleść.

Z chwilą ustąpienia wzgl. usunięcia urzędników niemieckich, nie było wśród miejscowego elementu dostatecznej liczby odpowiednio wykwalifikowanych sił, aby zastąpić Niemców. Z konieczności musiano sprowadzić potrzebne siły z innych dzielnic, a zwłaszcza z Małopolski. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby wśród tych napływowych nie były znalazły się jednostki o bardzo wątpliwych kwalifikacjach, które na gwałt chciały wprowadzić wszędzie coś nowego, jakieś ulepszenia. Stąd urzędy nie funkcjonowały należycie, ludność straciła do nich zaufanie, a urzędnik polski nie miał żadnego poważania. Co najgorsze, znaleźli się wśród tego żywiołu napływowego ludzie, którzy traktowali Kaszubów zgóry, jako coś niższego. Ponadto chcieli oni wprowadzić jakąś nową, rzekomo wyższą kulturę, prawdopodobnie „galicyjską", — a raczej nie umieli się zżyć z miejscowymi stosunkami. Ludność odczuwała także wielkie — większe niż za rządów zaborcy — ciężary, jakie na rzecz państwa polskiego musiała ponosić. W stosunkach gospodarczych panował zamęt, wywołany dewaluacją pieniądza. I mimowoli porównywano dawne czasy z obec-

na sytuacją i każdy dochodził do wniosku, że „za Niemca było lepiej", co też głośno wypowiadano. Z kolei szukano winowajcy. Widziano niesprawne funkcjonowanie urzędów, przypomniano sobie doznane upokorzenia ze strony owych imigrowanych Polaków, zasiadających we wszystkich urzędach, którzy w przeciwieństwie do siebie w Kaszubie widzieli Szwaba, i zgodnie stwierdzano, że to winna „polska gospodarka.

To niezadowolenie, ten nastrój ludności starali się wykorzystać Niemcy. A trzeba przyznać, że zabrali się do tego umiejętnie i rzeczowo. Że więc tu i ówdzie znalazły się jednostki, które dzięki ofiarowanym kredytom sprzyjały Niemcom, jest możliwem. Jednakże ogół ludności kaszubskiej nie szedł, ani nie pójdzie na łep obiecanek niemieckich i bezwzględnie potępi każdego sprzedawczyka. Przeto posądzanie Kaszubów o jakieś „sympatje" niemieckie, jest wielce dla nich krzywdzącem. Przeczy zresztą temu błędnemu mniemaniu wynik ostatnich wyborów do izb ustawodawczych, chociaż Niemcy — jak zwykle — nie przebierali w środkach agitacyjnych. Stąd zrozumiałą staje się rzeczą, że przyczyny obecnych nastrojów na Kaszubach należy szukać jedynie w żywiole napływowym. To też Kaszubi domagają się powszechnie i stanowczo usunięcia tego szkodliwego elementu. Kiedy się uwzględni postulaty ludności kaszubskiej, kiedy nie będzie się Kaszubę traktować jako Polaka drugiej kategorji — zniknie i niezadowolenie i zgubna dzielnicowość. Uwzględnienie tych postulatów leży w interesie nietylko Kaszubów, ale przedewszystkiem całej Rzeczypospolitej. Wtedy bowiem możemy spodziewać się nietylko ziszczenia się wieszczych słów Mickiewicza:

**„Gdańsk miasto niegdyś nasze — będzie znowu nasze"**, ale **przez odrodzenie polskich Kaszub**, odrodzenia **i powrotu na łono Macierzy braci -- Kaszubów, pozostających dotychczas pod knutem niemieckim.**

Mając tę pewność, że to nastąpi, nie wolno jednakże ani jednej, ani drugiej stronie zapominać o głębokiej prawdzie, a raczej przestrodze ukrytej w pięknych słowach Hieronima Derdowskiego:

„Niema Kaszub bez Polonji
A bez Kaszub Polski".